



Spór o Trybunał Konstytucyjny jako ogniwo sporu o polską transformację

MAGDALENA NOWICKA-FRANCZAK
UNIwersytet Łódzki

(...) [S]iła polityczna zawsze przewalczy procedury – problem tkwi w nas jako społeczeństwie – stwierdziła prof. Ewa Łętowska, prawniczka i m.in. była sędzia Trybunału Konstytucyjnego (TK), komentując aktualną sytuację tego organu i umieszczając ją jednocześnie w szerokim kontekście społecznych podziałów, klisz i resentymentów (Łętowska, Sutowski, 2017, s. 93). Spór wokół tej instytucji, który rozpoczął się w listopadzie 2015 roku, gdy posiadająca większość w zwołanym kilkanaście dni wcześniej Sejmie VIII kadencji koalicja Prawa i Sprawiedliwości, Solidarnej Polski i Polski Razem przegłosowała uchwały stwierdzające nieważność dokonanej przez poprzedni parlament wyboru pięciu sędziów TK, jest często przedstawiany przez opozycyjnych polityków, dziennikarzy i komentatorów jako pierwszy eksces nowej władzy, przejaw jej politycznego rozhamowania czy wręcz zachłanności, a przede wszystkim rewanżyzmu wymierzonego w poprzedników (koalicję Platformy Obywatelskiej i Polskiego Stronnictwa Ludowego). Wybór nowych sędziów w miejsce już wybranych, szybkie tempo i budzący legislacyjne wątpliwości sposób procedowania aktów prawnych regulujących na nowo funkcjonowanie TK oraz niepublikowanie w „Dzienniku Ustaw” wybranych, niekorzystnych dla rządzących wyroków TK, a wreszcie obsadzenie trybunalskiej większości, łącznie

ze stanowiskiem prezesa, nominatami PiS – są traktowane (odpowiednio przez krytyków lub zwolenników polityki ustrojowej rządzących ugrupowań) jako bądź pierwszy etap „demon-tażu państwa prawa” bądź początek „przywracania sądów zwykłym obywatelom”, zwłaszcza w kontekście późniejszych ustaw dotyczących ustroju sądów powszechnych, Sądu Najwyższego i Krajowej Rady Sądownictwa.

Te wzajemnie znoszące się diagnozy odsyłają do kategorii kontrowersji, którą w badaniach nad dyskursem publicznym rozumie się jako (...) spór szczególnie ostry i sprawiający wrażenie nierozstrzygalnego oraz charakteryzujący się dwuwarstwowością niezgody (Czyżewski, 2008, s. 117) – zarówno co do poglądu na nominalny przedmiot sporu (w tym przypadku na konstytucyjność forsowanych uregulowań działalności TK i sposobu wyboru jego członków), jak i co do tego, co jest właściwie kluczowym przedmiotem sporu i jego stawką (czy konstytucyjność przepisów, czy wymiana elit, czy wreszcie stopniowa zmiana ustroju itd.). Ponadto strony sporu posługują się zwykle niewspółmiernymi schematami argumentacyjno-retorycznymi. Wzajemnie przypisują sobie strategiczne motywy i intencje oraz odczytują sens stanowiska adwersarzy zwykle w taki sposób, na jaki oponent nie jest się w stanie zgodzić (ibidem, ss. 117–119). W konsekwencji spór przybiera postać starcia między

stanowiskami nieprzejednanymi i w gruncie rzeczy przewidywalnymi, utwardzonymi meta-komunikacyjnym podglebiem konfliktu.

Łatwo byłoby zredukować dyskursowy wymiar sporu wokół TK do kolejnej odsłony polaryzacji w debacie publicznej w Polsce, do kolejnego napięcia między obozem PO a PiS czy też do kolejnej „retorycznej bitwy” między zwolennikami rządzącej partii i jej przeciwnikami postrzegającymi swoje racje w sposób zero-jedynkowy (*my mamy rację, oni jej nie mają*). Perspektywa analizy dyskursu pozwala jednak zobaczyć w sporze o TK splot wielu konkurencyjnych wiązek dyskursu oraz element dłuższego i szerszego sporu o genezę, znaczenie i ocenę polskiej transformacji. Spór ten towarzyszy jej od samych początków, a dziś eskaluje, ponieważ wcześniej marginalizowana w głównym nurcie dyskursu publicznego negacja transformacji jako takiej obecnie jest stałym elementem owego głównego nurtu.

Mówiąc o dyskursie, rozumiem go za Michelelem Foucaultem jako porządek określonych praktyk wypowiedzania się, który warunkuje w społeczeństwie to, co będzie uważane za prawomocny, prawdziwy, moralny lub po prostu normalny opis rzeczywistości społecznej. W tym sensie dyskurs to (prze) moc, narzędzie (...) *władzy, kontroli, ujarzmienia, kwalifikacji i dyskwalifikacji*, służące ustanawianiu i podtrzymywaniu relacji władzy w społeczeństwie, m.in. poprzez formowanie określonego porządku wiedzy (Foucault, 2001, s. 123). Dyskurs jest jednak fenomenem dynamicznym i nieciągłym, a także – choć Foucault nie pisze tego wprost – podlega fluktuacjom politycznym (w szerokim sensie pojęcia polityki), stanowiąc (...) *pole strategiczne, którego elementy, taktyki, broń nie przestają przechodzić z jednego obozu do drugiego i zmieniać się między adwersarzami, i zwracać się przeciwko tym samym, którzy je stosują* (ibidem). Dyskurs manifestuje się poprzez konkretne wypowiedzi,

(w tym teksty). Za podejściem historycznej analizy dyskursu interesują mnie zwłaszcza intertekstualne i interdyskursywne relacje między wypowiedziami, w kontekście historycznym, z uwzględnieniem zmian społeczno-politycznych, a więc m.in. to, jak przeszłe wypowiedzi jawnie lub niejawnie warunkują te współczesne, chociażby poprzez rekontekstualizację zapożyczonych znaczeń, argumentów i ocen (Reisigl, Wodak, 2009, s. 90).

Proponuję spojrzeć na formułowaną przez PiS i Zjednoczoną Prawicę krytykę TK jako na rodzaj Foucaultowskiej przeciw-historii – wiedzy wcześniej ujarzmionej, traktowanej jako irracjonalna i bezwartościowa, która obecnie uzyskuje coraz szerszą legitymację jako swoisty apel o uznanie określonych racji, dotychczas marginalizowanych (zob. Foucault, 1998, ss. 76–77, 81–82). Przeciw-historia odwraca dominujące interpretacje zdarzeń i poniekąd „pisze” historię na nowo, z perspektywy niekoniecznie mniejszości w sensie liczebnym i historycznym, ale (...) *tych, którzy czując się wykluczeni, poddani dominacji czy nierówności, chcą upomnieć się o własne miejsce w historycznej świadomości, politycznym firmamencie czy dystrybucji dóbr* (Marzec, Zysiak 2012). Kojarzona zwykle jako domena postępowych ruchów lewicowych przeciw-historia ma też wariant prawicowy, gdzie pełni nie tyle rolę mitotwórczą i emancypacyjną, co rozliczeniową. I tak w dyskursie dziś rządzących partii obrady Okrągłego Stołu, widziane przez poprzedników jako sukces, przedstawia się jako klęskę i zdradę Polski, liderów transformacji jako kompradorskie elity, a popierających PiS Polaków jako jedynych spadkobierców solidarnościowego etosu, zmuszonych do walki o prawdę historyczną ze zorientowaną liberalnie i lewicowo częścią społeczeństwa. Przeciw-historia jest bowiem dyskursem walki ras (ras w sensie społecznym, a nie biologicznym), fundamentalnie antagonizującym społeczeństwo i dzielącym na binarnie definiowane obozy.

Co ważne, podmiotem mówiącym dyskursu przeciw-histerycznego nie musi być członek grupy, na krzywdę której przeciw-historia się powołuje. Równolegle z wyłonieniem się dyskursu ludu, przeciw-historią zaczęły bowiem operować, jak przekonuje Foucault, dyskursy opozycyjnych elit i trybunów ludowych. Nastąpiła funkcjonalizacja i instrumentalizacja bazującej na silnych emocjach przeciw-historii do celów politycznych. W efekcie „emistemicznych walk” o znaczenie tego, co minione przeciw-historia zmienia się w historię, która legalizuje nową władzę i może zająć miejsce hegemonicznej wizji przeszłości lub przynajmniej zakwestionować spójność, jednorodność i wspólnotowy charakter społecznych opowieści historycznych (Domańska, 2006, s. 226; Medina, 2011).

W aktualnej strategicznej rekonstrukcji polskiej historii, którą na różnych frontach podejmuje rządzący obóz, Trybunał Konstytucyjny jest definiowany jako instytucja niedemokratyczna, lecz postkomunistyczna, zaś broniący jej kompetencji obywatele są organicystycznie zredukowani do chorej tkanki społeczeństwa. Warto w tym miejscu zwrócić uwagę na dwie właściwości przeciw-histerycznego dyskursu wokół TK. Po pierwsze geneza i obecna funkcja Trybunału zostają utożsamione ze sobą. To, że jako instytucja faktycznie zaczęła orzekać już w 1986 roku, zostaje wykorzystane jako diagnoza jego współczesnej kondycji – mimo że obecny status i kompetencje TK określa konstytucja z 1997 roku, a nie peerelowska. Prawicowy dyskurs przeciw-histeryczny kreuje jednak fatalistyczną wizję historii – gdzie pochodzenie ma trwale przesądzać o losach i postawach tak ludzi, jak i instytucji. Po drugie TK jest w tym konflikcie antropomorfizowany – i to przez obie strony sporu. Trybunał jako instytucja jest bowiem widziany jako ciało złożone z określonego typu elit reprezentujących jedną, konkretną formację myślową. Krytyka tak postrzeganego TK wpisuje się więc

łatwo w opowieść o nieudanej czy niedokonałej transformacji, gdzie najważniejsze ograny państwa są opanowane przez postkomunistów albo wręcz zaprojektowane przez *ancien régime* w celu obrony interesów komunistycznych elit po zmianie ustroju. Czy komuniści mogli przewidzieć transformację i się na nią przygotować? Według przeciw-historii tak – ponieważ byli w zmoście z liberałami. Taki spiskowy i zarazem historycznie alternatywny sposób argumentacji przeciw TK ilustruje wypowiedź posłanki PiS, Krystyny Pawłowicz dla Telewizji Republika z listopada 2016 roku (a więc ostatnich tygodni, kiedy prezesem TK był Andrzej Rzepliński):

(...) *Trybunał Konstytucyjny obmyślany był jako środek przeciwko demokracji. Ludzie, którzy bronią Trybunału Konstytucyjnego mentalnie walczą z demokracją. Przecież Jaruzelski nie był demokratą. Ustanawiając Trybunał Konstytucyjny, chciał zachować wpływy liberalne, postkomunistyczne. Gdy komuniści wiedzieli, że ich czas się kończy, wydali ustawę o działalności gospodarczej, którą przygotował w 1988 roku minister Wilczek, która miała pozwolić uwłaszczyć się nomenklaturze, zgodnie z zasadą, że co nie jest zakazane jest dozwolone. Ustawę o TK przygotowano, żeby zagwarantować nad większościami parlamentarnymi, które w przyszłości wygrają, to kadencje 9-letnie pozwalały nad tymi parlamentarnymi panować* (kos, 2016).

Przeciw-historia potrzebuje nie tylko swoich trybunów „odkłamujących” przeszłość, ale także anty-bohaterów, uwiarygadniających potrzebę odkłamywania. Wspomniany wyżej Andrzej Rzepliński, w latach 2010–2016 prezes TK, staje się takim anty-bohaterem, którego biografia jest niejako „sformatowana” zgodnie z rozliczeniowym wymiarem prawicowej przeciw-historii. Fakt jego dawnej przynależności do PZPR ma wyjaśniać jego sprzeciw wobec ustawy lustracyjnej, którą przygotował I rząd PiS (2005–2007), a wybór do TK dzięki głosom koalicji PO-PSL stanowić nagrodę za

obronę interesów elit III RP. Taki obraz życiorysu Rzeplińskiego jest spójny z przeciw-historyczną wizją transformacji i pozwala twierdzić, że to ten konkretny człowiek „odpowiada w największej mierze za powstanie kryzysu wokół TK” (Szumański, 2016). Wymierzona w III RP przeciw-historia bez trudu mogła wchłonąć krytykę Trybunału też dlatego, że społeczna legitymizacja tej instytucji jest stosunkowo świeża, płytka i w gruncie rzeczy elitarna (zob. Dębska, 2015). Z tego powodu TK okazał się łatwym celem ataku. Nawet jego obrona, na której wyrósł m.in. Komitet Obrony Demokracji, musiała być budowana na szerokich hasłach szacunku dla konstytucji oraz afirmacji III RP i liberalnego ustroju demokratycznego, a nie na respekcie do Trybunału jako takiego.

W tych krótkich rozważaniach nad sporem o TK chciałabym skupić się jednej wybranej wypowiedzi Jarosława Kaczyńskiego. Są to jego głośne słowa z wywiadu dla Telewizji Republika z 11 grudnia 2015 roku (audycja *W punkt*) stanowiące esencję prawicowej wizji tego sporu i zawierające określenie przedmiotu sporu, jego przyczyn i stawki. Oto ta wypowiedź:

(...) *W Polsce jest taka fatalna tradycja zdrady narodowej i to jest właśnie nawiązywanie do tego, to jest jakby w genach niektórych ludzi, tego najgorszego sortu Polaków (1), no i ten najgorszy sort właśnie w tej chwili jest niesłuchanie aktywny, bo czuje się zagrożony (2a), bo proszę zwrócić uwagę, że wojna, później komunizm, później transformacja przeprowadzona tak, jak ją przeprowadzono, właśnie ten typ ludzi promowała, dawała mu wielkie szanse (3) i on dzisiaj boi się, że te czasy się zmienią (2b)* (W punkt, 2015).

W pierwszej części tej wypowiedzi mamy do czynienia z **fatalizacją** i **mentalizacją** ideowego przeciwnika, czyli przypisywaniem grupie *en bloc* pewnej trwałej, niezmiennej, wręcz przyrodzonej mentalności: *fatalna tradycja zdrady narodowej, w genach niektórych*

ludzi – mówi Kaczyński, komentując protesty wokół zmian w TK i wskazując odpowiedzialnych za kryzys ustrojowy (1). Co ważne, owi przeciwnicy, genetycznie zdeterminowani do zdrady Polski, nie zostają jednoznacznie zdefiniowani: to mogą być opozycyjni politycy, ale możliwa jest także radykalniejsza interpretacja, iż chodzi generalnie o obrońców ustrojowego *status quo*, czyli III RP. Owa niejednoznaczność pozwala argumentować, że nie chodzi tu o atakowanie żadnej konkretnej grupy Polaków, ale umożliwia też wpisanie sporu o TK w kontekst głębokich polityczno-ekonomicznych podziałów społecznych. Tę radykalniejszą interpretację słów Kaczyńskiego wspiera pojawiające się bezpośrednio potem uprzedmiotawiające i dehumanizujące określenie *najgorszy sort Polaków*. Wkrótce po tym wywiadzie zaczęło ono być własnym życiem jako autoetykieta ironicznie przejęta przez tych, którzy czuli się jego zamierzonym desygnatem.

W ekskluzywnym wobec ideowych przeciwników dyskursie przeciw-historycznym nie mogą oni być uznani nie tylko za członków narodu, ale nie zasługują nawet na status członków polskiego społeczeństwa. To są jedynie *niektórzy ludzie*, którzy *czują się zagrożeni, boją się (2a i 2b)*. Można tu mówić o **de-socjologizacji** drugiej strony sporu polegającej na jej redukcji, zależnie od kontekstu, albo do warunkowanego emocjami (strachem) bezpodmiotowego tłumu i motłochu, albo do zatomizowanego marginesu społeczeństwa – a więc do grupy niereprezentującej żadnego kolektywnego interesu poza własnym. Co ciekawe, w analizowanym dyskursie przeciw-historycznym nie trzeba się uciekać do popularnej skądinąd w polskiej polityce retoryki strachu lub zagrożenia – „jeśli tamci wrócą do władzy, to takie a takie nieszczęścia spotkają Polskę”. Odwoływanie się do zagrożenia jest zastępowane ponownie deprecjonującą mentalizacją przeciwnika i ferowaniem wyroków z pozycji narodu-suwerena. W świetle

racjonalności tego dyskursu tamci po prostu nie mogą wrócić do władzy, gdyż przegrani nie są podmiotem historii.

Najistotniejsza wydaje się jednak koncepcja czasu sygnalizowana w tej wypowiedzi, a można podejrzewać, że regulująca prawicowy dyskurs przeciw-historyczny jako taki. Nie jest to czas typowo linearny i sekwencyjny, ale specyficzna **formuła czasu cyklicznego**. Okresy wojny, komunizmu i transformacji odtwarzają podobną historię, jak mówi Kaczyński, „promowania” pewnych elit, tych „zdradzających naród”. Dwie pierwsze z wymienionych tu cezury w historii Polski są w dominującym odbiorze uznawane za traumatyczne i tragiczne, a zestawienie z nimi transformacji ustrojowej przynajmniej w jakiejś mierze ją dyskursywnie traumatyzuje. Jednocześnie wojna i komunizm pełnią tu rolę pomocniczego zasobu interpretacyjnego i symbolicznego, a główny ciężar przeciw-historycznej reinterpretacji jest położony na transformację, ponieważ to ona jest dziś przedstawiana jako czas fundacyjny zarówno dla dyskursu krytyków, jak i obrońców TK w jego kształcie do 2015 roku.

Te dwie przeciwstawne koncepcje i oceny transformacji są ulokowane w odrębnych wariantach czasu historycznego. Inspirując się myślą Reinharta Kosellecka, chciałabym tę różnicę nazwać niezgodnością warstw czasu, jakimi są warunkowane stanowiska uczestników sporu. Jak pisał Koselleck (2012, s. 3): (...)»*Warstwy czasu*«, *tak jak ich geologiczny wzorzec, odsyłają do wielu poziomów czasu różnego pochodzenia i długości trwania, które pomimo to są obecne i oddziałują jednocześnie*. Wydaje się, że stanowiska obrońców TK, w tym sympatyków KOD, opozycji parlamentarnej (Nowoczesna, Platformy Obywatelska, Polskie Stronnictwo Ludowe), a także pozaparlamentarnej (Zjednoczona Lewica, a nawet bardzo krytyczna wobec społecznych skutków transformacji Partia Razem) są formułowane w warstwie czasu dokonanego, podzielonego

na diachronicznie wynikające z siebie sekwencje, które jak wojna, komunizm czy rządy danych partii i premierów mają swój początek i koniec. Stanowisko krytyków TK jest z kolei formułowane w **warstwie czasu niedokonanego**, wytwarzającego wrażenie *równoczesności nierównoczesnego*. Wojna i komunizm mogą być przywoływane jako oddziałujące tu i teraz, gdyż transformacja nigdy się nie dokonała, wciąż czeka na prawowitych wykonawców. Co znamienne, w tym samym wywiadzie Kaczyński stwierdza, że obecne ataki na rząd PiS są powtórką ataków z lat 2005–2007 (I rząd PiS) oraz z czasów rządu Jana Olszewskiego. Innymi słowy koło historii się domyka, a magiczność dyskursu polega na tym, że jeśli zmieni się teraźniejszość, korekcie ulegnie także przeszłość.

Kończąc, chciałabym odnieść się do często stawianego pytania, dlaczego historia transformacji formułowana w dyskursie obrońców „dawnego” Trybunału przegrywa dziś rywalizację o przestrzeń symboliczną w Polsce. Choć analiza dyskursu może dać odpowiedź tylko częściową i w dużej mierze spekulatywną, pozwala zaobserwować, że dyskurs wcześniej unieważniany i wykluczany przez gros liberalnych i lewicowych (ale także części konserwatywnych) elit jako nośnik wiedzy bezwartościowej i irracjonalnej na tyle długo „wychodził z cienia”, że jest dziś dyskursem oferującym kompletną wizję świata. Po pierwsze w wymiarze stratyfikacyjnym kreśli jednoznaczny, binarny podział o charakterze nie tylko ekonomicznym, ale przede wszystkim aksjologiczno-moralnym. Nie jest to więc już wyeksploatowany w publicystyce modernizacyjny podział na wygranych i przegranych transformacji, lecz na niesłusznie uprzywilejowanych „beneficjentów transformacji” (w tym sędziów TK i ich obrońców) oraz niesłusznie pokrzywdzonych, ale moralny naród. W wymiarze przestrzennym dyskurs przeciw-historyczny operuje klarowną opozycją tego, co własne

i swojskie (prawicowa idea Polski) oraz tego, co obce i wrogie (jak krytyczne wobec zmian w TK Komisja Wenecka czy Parlament Europejski). Wreszcie w wymiarze czasowym dyskurs ten zagarnia cały czas potencjalnie ważny dla prawicowego elektoratu lub należący do jego doświadczenia i czyni współzależnymi przeszłość, teraźniejszość i przyszłość: przyszłość zależy od zmiany przeszłości, której można dokonać tylko tu i teraz.

Obrońcy Trybunału i niezawisłych sądów, a mówiąc szerzej demokracji w jej potransformacyjnym kształcie gwarantowanym konstytucją z 1997 roku, na razie dysponują tylko, mówiąc w przenośni za Rolandem Barthes'em, fragmentami „miłosnego” dyskursu, które nie uwodzą nowych grup, raczej racjonalizują bunt niż wzniecają silne namiętności, a w konsekwencji nie tworzą symbolicznie równorzędnej kontry dla przeciw-historii. 🗨️

Magdalena Nowicka-Franczak

adiunkt w Zakładzie Badań Komunikacji Społecznej w Instytucie Socjologii UŁ. Socjolożka, badaczka dyskursu publicznego i komunikacji społecznej. Stypendystka Instytutu Nauk o Człowieku w Wiedniu. Autorka wielu artykułów i esejów popularno-naukowych oraz monografii Niechciana debata. Spór o książki Jana Tomasa Grossa (2017).

Afiliacja:

Zakład Badań Komunikacji Społecznej
Instytut Socjologii
Wydział Ekonomiczno-Socjologiczny
Uniwersytet Łódzki
ul. Rewolucji 1905 r. nr 41
90-214 Łódź
e-mail: m.a.nowicka@tlen.pl

Bibliografia

Czyżewski, M. (2008). Debata na temat Jedwabnego oraz spór o »politykę historyczną« z punktu widzenia analizy dyskursu publicznego. W: red. S.M. Nowinowski, J. Pomorski, R. Stobiecki (red.),

Pamięć i polityka historyczna. Doświadczenia Polski i jej sąsiadów (s. 117–140). Łódź: IPN.

Dębska, H. (2015). *Władza – Symbol – Prawo*.

Społeczne tworzenie Trybunału Konstytucyjnego.

Warszawa: Wydawnictwo Sejmowe.

Domańska, E. (2006). *Historie niekonwencjonalne*.

Poznań: Wydawnictwo Poznańskie.

Foucault, M. (2001 [1976]). *Le discours ne doit pas être pris comme...* W: M. Foucault, *Dits et écrits II*.

1976–1988 (s. 123–124). Paris: Gallimard.

Foucault, M. (1998). *Trzeba bronić społeczeństwa*.

Warszawa: Wyd. KR.

Kos (2016). *Krystyna Pawłowicz: Trybunał*

Konstytucyjny to instytucja antydemokratyczna.

Pobrane z: <http://telewizjarepublika.pl/krystyna-pawlowicz-trybunal-konstytucyjny-to-instytucja-antydemokratyczna,41021.html>.

Koselleck, R. (2012). *Warstwy czasu. Studia z metahistorii*. Oficyna Naukowa: Warszawa.

Łętowska, E., Sutowski, M. (2017). Tego „wygaszania” już nie da się odkręcić. W: M. Sutowski, *Rok dobrej zmiany*. Wywiady Michała Sutowskiego (s. 80–99).

Warszawa: Wydawnictwo Krytyki Politycznej.

Marzec, W., Zysiak, A. (2012). Polityczne oblicza przeciwhistorii – między partykularyzmem a uniwersalizmem, *Kultura i Historia*, 21/2012. Pobrane z: <http://www.kulturaihistoria.umcs.lublin.pl/archives/3634>.

Medina, J. (2011). Toward a Foucaultian Epistemology of Resistance: Counter-Memory, Epistemic Friction, and Guerrilla Pluralism, *Foucault Studies*, 12/2011, 9–35.

Reisigl, M., Wodak, R. (2009). The Discourse-Historical Approach (DHA). W: R. Wodak, M. Meyer (red.), *Methods for Critical Discourse Analysis* (s. 87–121). London: Sage.

Szumowski, A. (2016). *Kim naprawdę jest prof. Andrzej Rzepliński? Rzepliński zhańbił pamięć bl. ks. Jerzego Popiełuszki*. Pobrane z: <http://niepoprawni.pl/blog/aleszummm/kim-naprawde-jest-prof-andrzej-rzeplinski-rzeplinski-zhanbil-pamiec-bl-ks-jerzego>.

W punkt (2015). Telewizja Republika, 11.12.2015.

Pobrane z: https://www.youtube.com/watch?v=LCK_biZe_KU.